

Cena Kurjera:

W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.

Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszt ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera przyjmowaną być nie może.

Numer pojedynczy wieczorny kop 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

Dziś: Brunona Wyzn.
Środa: Justyny P. M.
Czwartek: Brygidy Wdowy.
Piątek: Bogdana Opata i Dionizego.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 10.
Zachód " " 5 " 26.
Długość dnia godzin 11 minut 16.
Ubyło " " 5 " 27.

Wschód księżyca o godzinie 3 minut 39 r.
Zachód " " 4 " 43 w.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 7.
Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 8° R.

Cena ogłoszeń:

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do Kurjera przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Sobota: Franciszka Borg. W.
Niedziela: Wincen. Kad. i Placy dy
Poniedziałek: Maksymiljana B.
Wtorek: Edwarda Króla.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęcone tylko wieczorem.

ROK SZEŚCZDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Bronisława; jutro Rosławy.
Teatra: Teatr Wielki: dziś „Bracia Rantzau” (po cenach dawniejszych); jutro „Gioconda” (występ pani Zofii Brajnowej i pana Jeromina);—teatr Rozmaitości: dziś „W domu i za domem”; jutro „Falszywi poczciwcy”;—teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej): dziś „Piękna Helena”; jutro „Kamionka”. (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Mowa pana Tiszy.

W sobotę, prezes gabinetu węgierskiego p. Tisza odpowiedział, jak wiadomo, w sejmie węgierskim na szereg interpelacyj wniesionych przez opozycję a wywołanych najświeższymi wypadkami na półwyspie Bałkańskim.

Jakkolwiek depesze streściły dosyć wiernie przemowę pana ministra, przecież doniosłość jego oświadczeń skłania nas do obszerniejszego powtórzenia głównej osnowy słów jego.

Mówiąc o zjeździe kromieryskim, oświadczył p. Tisza, iż dwór i rząd austriacki z radością przyjęli wiadomość o postanowieniu Monarchii rosyjskiej, aby złożyć cesarzowi Franciszkowi Józefowi rewizytę na jego terytorjum.

Przy tej sposobności nastąpiło odnowienie i wzmożenie węzłów przyjaźni, łączących obu monarchów, tudzież wyrażono obustronne życzenie, ażeby państwa ich pozostały w ścisłym, przyjaznym stosunku do siebie.

Co do aneksji Bośni i Hercegowiny, tudzież połączenia Rumelji z Bułgarią, minister może zaręczyć, że ani jednym słowem o tych kwestjach nie napomknęto w Kromieryżu.

Szilagyi. A w Skierniewicach?

Tisza. Co do Skierniewic, już w roku zeszłym kompetentny minister w delegacjach wspólnych dał

odpowiednie wyjaśnienia, a ja tylko powtórzyć mogę, że i tam nie mówiono o tych rzeczach.

Rząd austriacki uznał podobnie, jak inne mocarstwa, od pierwszej chwili, niepodlegające wątpliwości prawo W. Porty do przywrócenia *status quo ante* w Bałkanach, w razie potrzeby nawet z bronią w rękę.

Ponieważ to się jednak nie stało, rząd będzie starał się oddziaływać w tym kierunku, aby stosunki uregulowane zostały, o ile być może, najzgodniej z duchem traktatów. Wszystkie bowiem mocarstwa traktatowe zobowiązały się utrzymać wedle możliwości istniejący porządek rzeczy na półwyspie, jako zapewniający równowagę sił.

Co do pytania, czyli rząd był naprzód powiadomiony o wypadkach bułgarskich, oświadcza minister, że dążność do zjednoczenia obu prowincyj była powszechnie znana, skoro nawet w ubiegłym roku wszystkie mocarstwa zakładały przeciw wybuchom jej protest.

O zamierzonym rewolucyjnym naruszeniu prawa i złamaniu traktatów, ani my, ani żadne inne mocarstwo nie było wprzód powiadomionem.

Niezwłocznie po wybuchu, rząd nasz określił stanowisko swoje w tym duchu, iż Turcja ma niezaprzeczone prawo postąpienia, jak się jej podoba i przywrócenia *status quo* środkami, które za stosowne uzna.

Ministerjum spraw zagranicznych nie wie też o tem, aby jakiegokolwiek państwo zamierzało wyjść ze swej neutralności w razie, gdyby W. Porta postanowiła użyć w zamierzonym celu broni.

Mocarstwa wyraziły również niezwłocznie swoje życzenie, aby ruch nie rozszerzył się dalej i pod tym względem nadeszły w ostatnich czasach bardzo uspokajające zapewnienia.

Z drugiej strony zarządziły mocarstwa naradę ambasadorów w Konstantynopolu, które to postanowienie stoi w ścisłym związku z notą W. Porty do mocarstw, w której takowa, zastrzegając swoje prawa traktatowe, prosi o przyjazne pośrednictwo.

Odpowiadając na interpelację p. Iranyiego, mini-

ster zapewnia, że aneksja Bośni i Hercegowiny nigdy i nigdzie nie była postanowioną, że nie jest wcale zamiarem rządu zmienić w ten sposób sytuację monarchji w zajętych prowincjach, tem mniej zaś przez dalsze posunięcie się w głąb półwyspu obecne zawikłania pomnażać.

Takiem jest w ogólnych zarysach stanowisko rządu. Posłowie będą uważali za rzecz naturalną, jeżeli rząd dodatkowo zastrzeże sobie na wypadek zajścia niespodziewanych okoliczności swobodę postanowień (*poruszenie w izbie*).

Na pole hipotez minister nie może się zapuszczać, tembardziej, iż dotąd niewiadomo, czy i na jakiej podstawie fakt zjednoczenia Rumelji z Bułgarią zostanie uznany.

W końcu uprasza p. Tisza, aby izba oświadczenia jego przyjęła do wiadomości bez dalszych rozpraw.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— Plan dalszego stopniowego pokrycia terytorjum państwa przez rządowe linje telegraficzne, opracowany przez zarząd poczt i telegrafów i zaaprobowany przez ministerjum spraw wewnętrznych, został już wniesiony do rady państwa. Według tego projektu w roku przyszłym między wielu innymi zbudowane zostaną linje od Kalisza do Sieradza, od Iwangrodu do Nowej Aleksandrii, od Skierniewic do Warszawy i od Nowogrodzieńskiej do Warszawy. Wszystkich nowych stacyj będzie 150. Wydatki na przeprowadzenie wszystkich nowych linij w państwie w r. p. wyniosą rs. 600,000.

— Ogólna długość kolei żelaznych w Królestwie Polskim, włącznie z koleją petersburską do granicy Królestwa, to jest do rzeki Narwi, wynosi obecnie wiorst 2818-191, z których przypada: na linje główne wiorst 2238-715, na linje boczne do budynków stacyjnych i zapasowe wiorst 514-295 i linje prywatne do fabryk, kopalni i zakładów przemysłowych wiorst 64-181. Z ogólnej długości przypada: na wiecieńską wiorst 874-271 (linja główna nr 1 od War-

7)

CICHE TRAGEDJE.

POWIEŚĆ

Józefa Rogosza.

(Dalszy ciąg).

Nie musiał jednak być zadowolony, skoro skrzywił się i pod nosem zaczął mrużyć:

— Chłystek, nie zdobył się na więcej niż na dziesiątkę, a marzy o hrabiance, która kiedyś po śmierci ojca i ciotki będzie miała z pewnością milion. Ale mniejsza o to... byłem go raz wziął dobrze w łapy, potrafię go już podciąć... Ktoby był przypuścił, że syn pocziwego Jacka, wykieruje się na takiego fanfaron. Kubek w kubek podobny do matki. Przystojny, nie ma co mówić, bardzo przystojny, ale próżny jak kobieta... Ludzie może myślą, że to paniątko, w pałacu urodzone, a tymczasem to prosty ekonomczuk... Chociaż z drugiej strony, djabli tam wiedzą, jak się właściwie jego ojciec nazywał... Co do mnie, mógłbym jedynie to zaprzysiądz, że on tak jest podobny do pocziwego Jacka, jak pięść do nosa. Ho! ho! zachciało mu się smacznego kaska! Nie ma co mówić, gust ma dobry, a apetyt jeszcze lepszy... Trzeba go wziąć w opiekę, trzeba, jeżeli zaś wygramy, osiągnę naraz dwie korzyści: będą pieniądze i przy jego pomocy wszrubuję się zrecznie w sferę, która najłatwiej może mnie zrehabilitować. Arystokracja już nie takich rzeczy dokonywała... Zresztą w czasach teraźniejszych, gdy chłop coraz uboższy, a przytem rozumniejszy, trzeba koniecznie poszukać innej sfery, bo inaczej gotowo być złe... No, no, dobrze się stało, że tu zaszedł; tak czy owak zawsze z tego coś dobrego wyniknie

VI.

Podczas gdy pan Brzytwicki takie na przyszłość plany układał, gość jego minawszy spory kawał ulicy, zbliżył się do jednokonnej dorożki, stojącej przed kamienicą okazalszej powierzchowności, wsiadł do niej i kazał się wieść do miasta. Na aksamitnem siedzeniu niedbale rozparty, mając w oku monokl kryształowy a prawą nogę tak na kolano lewej założoną, że osoby przechodzące trotoarem musiały podziwiać podeszwę jego lakierowanego bucika, wyglądał jak rozkapryszony paniątko, które zajęte tylko sobą, nie dba o tłum snujący się ulicami, ponieważ wśród niego nie spodziewa się znaleźć ani przyjaciół, ani znajomych. Co go tam obchodzi, że ten lub ów zrobi uwagę, iż siedzi nieprzyzwoicie; człowiek tego o sobie rozumienia, co pan Roman Świerczykowski, nie uważa o sąd ulicy, zwłaszcza przedmiejskiej, gdyż o godzinie tak wczesnej nie spodziewa się spotkać tu żadnego powozu.

— Kanalia, skończona kanalia!—mówił do siebie. Człowiek, który się szanuje, nie może mu ręki podać i jabym z pewnością tego nie uczynił, gdyby nie konieczność, w jakiej się znajduję. Przynajmniej dobrze zrobiłem, że kazał dorożce zatrzymać się w innym miejscu, bo gdyby jaki znajomy spotkał mnie był wysiadającego przed domostwem tego łotrzyka, ładnie miałby o mnie wyobrażenie! Falszerz i pokątny adwokat, piękny zawód! Nie da się jednak zaprzeczyć, że leb ma doskonały, lepszy od najlepszych adwokatów stolicy, więc też jeśli kto, to on najłatwiej mi pomoże, przeczyć zaś mówi mi, że nie obejdę się bez tego adwokata... A że sprawa będzie natury wielce delikatnej, nawet drażliwej, więc też nikt inny nie chciałby jej prowadzić. Ten zaś zrobi wszystko, byle mu za usługi dobrze zapłacono. Skończona kanalia!

Dorożka zbliżała się do śródmieścia. Pan Roman

zjął nogę z kolana, usiadł przyzwoiciej, i uważniej zaczął spoglądać to w prawo, to w lewo, czy nie ujrzy kogo ze znajomych.

Jak w całej naturze nie ma skoków gwałtownych, lecz są przejścia łagodne, dzięki czemu wszystkie światy łączą się w jedną całość harmonijną, tak i między pojedynczymi warstwami każdego społeczeństwa, nie można pociągnąć linji oddzielającej jednych od drugich, gdyż zawsze i wszędzie znajdują się jednostki, wiążące stan najniższy ze średnim, a ten znów z najwyższym.

Jednym z takich łączników był pan Roman Świerczykowski. Urodził się na ekonomówce i był synem niezamożnych rodziców, lecz dzięki sprzyjającemu okolicznościom, zerwał już w dzieciństwie z oisnem kołem, w którym na świat przyszedł.

Ojciec choć był tylko ekonomem, miał się dobrze, gdyż służył u wielkich panów i w dużym majątku. Nie potrzebował on też nadużywać położonego w nim zaufania, ponieważ chlebodawca lubił go i obśypywał dobrodziejstwami. Mały Romecio był jedy-nakiem w domu. To zdecydowało o jego przyszłości. Matka, kobieta piękna, zalotna i niesłychanie ambitna, pragnęła widzieć swego syna na najwyższym szczeblu. Od dziecka tedy ubierała go jak paniątko i od dziecka codziennie mu powtarzała, że ponieważ rodzi go Krasieka, więc pomny na swoje pochodzenie powinien iść coraz wyżej.

W miarę jak chłopiec podrastał, jej marzenia zmieniały się w pragnienie coraz gorętsze, wszystko bowiem sprzyjało jej planom ambitnym. Romecio był nadzwyczaj piękny, miał spryt i sam garnął się chętnie do ludzi lepiej urodzonych, a gdy stary książę, ujrawszy go raz na ekonomówce, pozwoił mu chodzić do pałacu i bawić się z jego wnukami, pani ekonomowa myślała, że z radości oszaleje.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

szawy do Sosnowca wiorst 291-442, linja główna nr 2 z odnogą do Łowicza wiorst 324-228, linje boczne i zapasowe wiorst 200-360 i linje prywatne wiorst 58-241; na kolej nadwiślańską wiorst 613-85 (linja główna włącznie z odnogami łukowską i obwodową wiorst 507-08, linje boczne i zapasowe wiorst 104-77 i linje boczne wiorst 2); na kolej dąbrowską wiorst 502-13 (linja główna z odnogami od Tomaszowa i Ostrowca wiorst 406-13 i linje boczne i zapasowe wiorst 96); na kolej terespolską wiorst 448-248 (linja główna nr 1 wiorst 193-676, linja główna nr 2 wiorst 193-676, linja z Terespoła do Brześcia 5-779 i linje boczne i zapasowe wiorst 55-117); na kolej petersburską wiorst 179 (linja główna wiorst 153 i linje boczne wiorst 26); na kolej bydgoską wiorst 167,574 (linja główna z odnogą do Ciechocinka wiorst 137-893, linje boczne wiorst 25-741 i linje prywatne wiorst 3-940; na kolej łódzką wiorst 33 (linja główna wiorst 26 i linje boczne 7).

— Wczoraj przybył do Warszawy Alfred hr. Potocki, b. namiestnik Galicji, mający przewodniczyć w sądzie polubownym w rodzinnej sprawie hrabiów Potockich. Do składu sądu polubownego należą hrabiowie Artur i Rodryg Potocki, Feliks hr. Czacki, p. Tadeusz Kowalski, Ludwik hr. Krasinski, Włodzimierz ks. Czetwertyński, p. Stanisław Skarżyński, p. Bronisław Rzewuski i p. Ludwik Górski.

— Z literatury.

* W Bibliotece Konstantego hr. Przezdzieckiego złożono do nabycia po znacznie niższej cenie pewną liczbę egzemplarzy znakomitego dzieła Augustyna Theinera: „*Vetera monumenta Poloniae*” oraz tegoż autora: „*Monuments historiques relatifs aux régnes d’Alexis Michaelovitch, Théodor III et Pierre le Grand*”.

Pierwsze z tych dzieł nabywane być może pojedynczymi tomami.

Pragnący uzupełnić kolekcję dzieł źródłowych nie omieszkają zapewne z tej sposobności skorzystać.

Cena każdego tomu wynosi 12 rs., a dochód ze sprzedaży w całości otrzymają oo. Zmartwychwstańcy, na rzecz których egzemplarze te ofiarowane zostały.

— Z żeglugi.

Zwykle na jesieni żegluga na Wiśle bywa najwięcej ożywiona.

Tymczasem w r. b. z powodu niskiego stanu wody, statki nie mogą swobodnie kursować.

Berlinek stoi przy komorze wodnej sporo, lecz nie wyruszają z miejsca, oczekując na lepszy stan wody.

Tratwy wcale się nie pokazują.

Ruch parowców osobowych odbywa się regularnie

— Rzadki spadek.

Rzadko się zdarza, aby dziad dziedziczył po wnuku...

Taki właśnie wypadek zdarzył się w tych dniach w naszym mieście.

Po zmarłym panu K., leżącym w chwili zgonu 40 lat wieku, została się fortuna, wynosząca około 80,000 rs.

Nieboszczyk nie zostawił żadnego testamentu, więc majątek przechodził na prawnych sukcesorów.

Okazało się, iż K. nie zostawił braci, a rodzice jego dawno już zmarli.

Jako więc jedyny sukcesor zjawił się dziadek, ojciec ojca nieboszczyka, przeszło 80-letni starzec, który spadek urzędownie przyjął.

— Litera B.

Na jednej z pensyj żeńskich znajduje się w klasie 3-ej 37 uczennic, z których nazwiska 27-iu zaczyna się od litery B.

Jest to w każdym razie bardzo szczególny zbieg okoliczności.

— Kolekcja jaj.

Pan * *, młody człowiek, zajmuje się gorliwie zbieraniem jaj wszelkiego ptactwa.

Zbieracz posiada odpowiednie stosunki za granicą, to też oprócz jaj ptaków swojskich, posiada obszerny zbiór zagranicznych, a nadto jaja gadów i płazów...

Jest to kolekcja zarówno rzadka, jak zajmująca.

— Wygoda publiczna.

Znalazł się nareszcie przedsiębiorca, który na pryncypalnych ulicach w roku przyszłym ustawi kioski, mające specjalne przeznaczenie.

Magistrat zapewne nie odmówi swojego na to zezwolenia.

— Kradzież w banku.

Pogłoska o ujęciu Krzeczowskiego dotąd się nie sprawdziła.

Z badania żony jego, znajdującej się w Warszawie, można wnioskować, iż mąż zupełnie jej w swe czynności nie wtajemniczał.

Sprzeniewierzenia dopuszczał się od dłuższego czasu, a uciekając mógł zabrać zaledwie kilka tysięcy rs.

— Oryginalna sprawa.

W tych dniach w sądzie pokoju XIV-go oddziału wprowadzono sprawę niezmiernie oryginalną.

Powód Rafał Miciński, stróż, oskarżył Joannę Grzędzkowską, wyrobnicę, o pogroźki zmierzające ku pozbawieniu go zdrowia, a może i życia.

Skarga była napisana ogólnikowo, sędzia więc zapytuje powoda na czym mianowicie zasadzają się te pogroźki i o ile są na to świadkowie.

Miciński zupełnie serjo oświadczył, że Grzędzkowska strofowana przez niego o nieporządek, pogroziła mu zadaniem uroku.

— Ona „charakterna”, gotowa pozbawić mnie zdrowia—dodał z całą powagą.

Kiedy mu zwrócono uwagę, że wszelkie uroki są zabobonem, stróż nie dał się przekonać.

— Siła uroku jest wielka, nikt mi tego nie wyper-swaduje, bo moja „kobieta” także z uroku umarła.

Grzędzkowska zeznała, iż pogroźka jej miała formę żartu.

Wobec takiego wyjaśnienia okoliczności skargi, sędzia uznał bezzasadność akcji.

Zabobonny stróż opuszczając salę sądową, półgłosem powiedział:

— Taka czarownica to się ze wszystkiego wykrepi.

— Bez powodzenia.

Parę dni temu hrabiemu X., zajętemu w swoim gabinecie, służący zameldował, że hr. Z., przybyły z Galicji, pragnie się koniecznie z nim widzieć.

Jakkolwiek hr. X. nie znał żadnego hr. Z. zamieszkałego w Galicji, kazał jednak natychmiast prosić przybyłego.

Niebawem we drzwiach gabinetu ukazał się człowiek młody, bardzo przyzwoicie ubrany, który mniej więcej w te słowa przemówił do gospodarza:

— Panie hrabio, znalazłem się w Warszawie w dziwnym położeniu. Przyjechałem z żoną z Galicji i jedziemy na ślub kuzyna p. Y. Przed chwilą wysłałem już żonę na kolej i właśnie zabierałem się do uregulowania drobnego zresztą rachunku w hotelu, kiedy spostrzegłem, że mi skradziono czy też zgubiłem pugilares z pieniędzmi.

Czas nagli, żona czeka na kolei—w tem położeniu, jakkolwiek obojętnie panu hrabiemu nieznajomy, ośmieliłem się przyjść i prosić o drobną pożyczkę, z pomocą której będę mógł odbyć resztę podróży.

Zagadnięty w ten sposób gospodarz z największą uprzejmością otworzył pugilares i doręczył hr. Z. stu-rublowy papierek.

Gość podziękował, skłonił się i odszedł.

Niewidzialnym świadkiem tej sceny był siedzący w drugim pokoju sekretarz hr. X., w którym sposób zachowania się nieznajomego wzbudził pewną podejrzliwość.

Nie mówiąc więc nic, wziął kapelusz i wyszedł na ulicę, gdzie też znalazł hr. Z. stojącego co chwila przed wystawami sklepów i przypatrującego im się z miną człowieka nie mającego co robić z czasem.

Jak na męża spieszącego do oczekującej na kolei żony, było to postępowanie tak dziwne, że podejrzliwość sekretarza zamieniły się w pewność.

Szedł więc cierpliwie trop w trop za nieznajomym, który przebywszy parę ulic, wszedł nareszcie do jednej z drugorzędnych restauracji.

Tu powitano go jak dobrze znanego, codziennego gościa.

Wtedy sekretarz hr. X. przystąpił do niego i zechciał szepnąć mu do ucha:

— Panie hrabio, hr. X. pragnie pana widzieć i prosi, ażebyś zechciał się na chwilę do niego pofatygować.

Nieznajomy tłumaczył się, że przed wyjazdem

9)

BARBARA.

NOWELLA.

Napisał

Marjan Dunin Ż.

(Dalszy ciąg.)

— Pan Stefan!—wykrzyknęłam mimowoli.

Był to niegdyś dobry znajomy, pamiętam jeszcze dziećmi bawiliśmy się we troje z Zygmuntem, później czas nauki, długie niewidzenie się, oziębiło stosunki i poufale „ty” zamieniliśmy na ceremonjalne „pan” i „pani”.

— Witam pani z zadziwieniem — rzekł, podając mi rękę.

— Więcej może ze smutkiem — odparłam poważnie — dawniejsi znajomi przypominają mi dawne czasy, a ja dla własnego spokoju powinnam o tych dawnych czasach zapomnieć.

— Zapomnieć, pani! — odparł — i ja niegdyś ten wyraz zapisałem na kartach mego dziennika jako powinność, ale nie tak to łatwo... Czy wie pani po co ja tu przyszedłem? — dodał po niejakiem wahaniu. — Przyszedłem upomnieć się o przewodnią gwiazdkę mego życia. Dawniej nie miałem odwagi. Dziedziczka kolosalnego majątku stała za wysoko. Dziś... nie nas nie dzieli, proszę o rękę pani... — dodał szybko, prawie bez oddechu.

Był wzruszonym, a i mnie serce zabiło gwałtownie.

— Panie Stefanie — odparłam, siłując się na spokój — dawniej majątniej dziedziczki nie chciał pan pojąć za żonę, a dziś uboga dziewczyna czy może przyjąć rękę majątnego człowieka?

— Pani, to różnica — odparł szybko — nie na kobiecie ciąży obowiązek utrzymania domu. Ona jest ogniwem domowego szczęścia, wprowadza ład i po-

ządek, utrwała jedność i harmonję, czyni życie jasnym dniem pogody, tyle obowiązków, czyż i to nie zawiele? Nie od niej wymagany jest majątek, tylko mężczyzna, jeśli nie umie zapracować na utrzymanie domu, mieć go powinien.

— O niezupełnie zgadzam się w tym względzie. Ale przypuśćmy, że tak jest rzeczywiście, w takim więc razie można się sprzedać kobiecie?

— Pani—porwał się z krzesła—mowy o sprzedaży być tu nie może...

— Tak, być by nie mogło, gdybym... kochała...

— Będę się starał zasłużyć na miłość pani...

— O nie, panie Stefanie—odparłam mu ze szczerością, na jaką zasługiwał — serce moje, to spalona ruina, żadne uczucie już powstać w niem nie może, jam zgoryczona, opadła na duchu i siłę, myśli moje i uczucia zamknięto z ojcem w trumnie, nie mnie już nie powoła do życia, nawet rozpoczynać go na nowo nie miałabym odwagi. Złamałabym skrzydła pana i sama nie byłabym szczęśliwą.

Mówił mi pan niegdyś, że jestem prawą, chcę taką być i proszę wierzyć, że o zamażpójściu nie myślę wcale. Jestem ubogą, za majątnego nie wyjdę nigdy, nazwij to pan jak chcesz: dumą, uporem, dla mnie byłoby to tylko za ciężkiem upokorzeniem, a ubogiemu znowu być ciężarem, zagradzać drogę do majątku nie miałabym sumienia. Może w pojęciach innych ludzi wydam się ekscentryczną, dziwaczną, lecz zmienić się już nie potrafię.

Dzisiaj odpowiedź moja może wydać się panu okrutną, ale później nie będzie pan mieć żalu do mnie.

— Nie, nie—zawołał prawie ze łkaniem—nie uwagam tego jeszcze za ostatnie słowo pani... Przyszedłem zaweznać, będę czekał, świeże rany zagoją się, młodość, to niewyczerpana skarbnica zasobów siły i ducha... będę czekał... Pozwoli pani jednak, że tymczasem narzucę się jej na opiekuna...

— Zostaw mnie pan memu losowi — przerwałam mu śpiesznie, przeleknięta jego stanowczością—to co dziś powiedziałam, powtórzę i za lat dziesięć, a teraz

żadam dowodu szacunku, nie śledź mnie pan, nie staraj się zbliżyć, ubogiej i samotnej na szerokim świecie ludzie nie oszczędzaliby z pewnością, przyjazną opiekę pana tłumaczono by na swój sposób. Panu nie by to nie zaszkodziło, ale mnie...

— Cóż mogą obchodzić sądy złych ludzi taką kobietę, jak pani—odpowiedział mi prawie szorstko.

— Proszę nie zapominać—odparłam spokojnie—że nie jestem już dziedziczką „kolosalnego majątku” lecz ubogą dziewczyną, szukającą pracy. Ludzie bogatym przebaczą wiele, do potępienia biednej wystarczą błahie pozory. Jest to gorzka prawda naszego życia. Jam wdzięczna panu, że pomimo tak podrzędnego stanowiska, jakie mam zająć w hierarchji naszego społeczeństwa, mniemanie pańskie o mnie nie uległo zmianie. Szanuję pana, oto ręka szczerzej przyjaciółki i siostry, pożegnajmy się na zawsze...

Mówiąc to wyciągnęłam ramię i dłonie nasze uściśnęły się serdecznie po raz ostatni.

Zegnając Stefana, zegnałam i moją przeszłość.

W parę dni potem byłam już w Warszawie z zamiarem wyuczenia się jakiego rzemiosła i cichą pracą zarabiania na swój byt, bo prywatne nauczycielstwo uważałam zawsze jako ostateczność, a zresztą czyliż ja co umiałam?

Mówić płynnie językiem francuskim, włoskim, znać historję w głównych zarysach, grać na fortepianie choćby dzieła pierwszych mistrzów, to niedostateczna kwalifikacja na nauczycielkę. Nie wiedziałabym nawet od czego zacząć naukę. A przytem w rzemiosło choć pracując ręce, myśli należą do ciebie, gdy tymczasem guwernantka myśli i uczucie sprzedaje.

Tylko że rzemieślnicy u nas są to ludzie po większej części nawet bez elementarnych podstaw wykształcenia i dla kobiety z lepszym wychowaniem obcowanie z nimi jest wprost niemożliwe. Ich rozmowy, a nawet przyjazne żarty obrażają uszy i budzą wstręt. Wejść w ich koła, zespolić się z nimi jest wprost niepodobieństwem i to najwięcej utrudniało mi wyuczenie się rzemiosła. (Dalszy ciąg nastąpi).

chciał się tylko posilić, że się spieszy, ale widząc, że sprawa może się źle skończyć, zdecydował się wręczyć wyjąć z nieodstępującym go na krok sekretarzem.

Kiedy wyszli i uszli już dość daleko, nieznajomy poprosił, aby na chwilę wstąpili do bramy domu i tu wsunawszy swemu nieodstępniemu towarzyszkowi sturublowy papier do ręki, sam począł uciekać.

Można sobie wyobrazić zdumienie hr. X., kiedy mu sekretarz zwrócił w tak dziwny sposób odzyskane pieniądze.

Szkoda jednak, że pomysłowego panicza nie przytrzymało, widocznie bowiem nie po raz pierwszy próbował on w ten sposób korzystać z cudzej łatwości i dobroci.

= Z ulicy.

Przy odnawianiu domu nr 7 na Krakowskim-Przedmieściu, murarz znajdujący się na drabinie upuścił z rąk deskę, która spadła na głowę przechodzącego Jana Grochowicza.

Uległ on ciężkiej ranie i w stanie bezprzytomnym został odwieziony do szpitala.

= Kradzieże.

W ciągu ubiegłej doby spełniono znaczną liczbę kradzieży, z których znaczniejsze podajemy: Na Franciszkańskiej pod nr 18, z mieszkania L. Brodzkiego, skradziono klejnoty wartości paruset rubli. — Za Żelazną Bramą ze sklepu pod nr 7, skradziono towar jedwabny. — Na Starem Mieście pod nr 22-im, Julji Zaksovej, skradziono kufer z różnymi rzeczami, wartości około 100 rs. oraz 28 rs. w gotówce. — Na Krakowskim Przedmieściu pod nr 27, z wystawy krawieckiej zostały skradzione dwa garnitury. — W mieszkaniu N. Grosfatera skradziono lichtarze srebrne wartości 60 rs. — Na Lesznie pod nr 36 skradziono ze strychu bieliznę należącą do kilku lokatorów. — Na Franciszkańskiej pod nr 10, z mieszkania S. Puszcza służąca skradła klejnoty wartości 470 rs. i z łupem zbiegła. — Na Bednarskiej pod nr 14 z warsztatu szewskiego skradziono 14 par butów.

= Grabież.

Onegdajszego wieczoru na Gęsiej do przechodzącego chłopca P. Langego zbliżył się jakiś drab i siłą wyrwał mu z kieszeni zegarek z dewizką.

Chłopiec zawołał o pomoc, lecz rabuś, zanim zdołał się zorientować zdążył z łupem umknąć bezkarnie.

= Przy pracy.

W dniu wczorajszym w fabryce asfaltowej na Solcu pod nr 46-ym, koło maszyny parowej w ruch puszczoną pochwyliło Grzegorza Przybysza, czeladnika ślusarskiego.

Chociaż wydobyło go natychmiast, poniósł on tak ciężkie obrażenia, iż nie ma żadnej nadziei utrzymania P. przy życiu.

Nieprzytomny znajduje się w szpitalu św. Ducha.

= Śmierć z głodu.

W dniu wczorajszym do szpitala starozakonnych przywieziono kilkoletnią dziewczynkę Ryfkę Szapirównę.

Dziecko wyglądało jak szkielet.

Po zbadaniu malenki, okazało się, iż Szapirówna została wycieńczona z głodu.

Biędna ofiara w parę godzin później życie zakończyła.

Zwłoki zabezpieczono, celem wyprowadzenia śledztwa sądowego.

= Wypadki tramwajowe.

W dniu wczorajszym na Marszałkowskiej w pobliżu Wilczej tramwaj najechał na Marjanę Bydowską, która uległa ciężkim obrażeniom na całym ciele.

Na Świętojskiej Sara Fedenrejsowa, najechana przez wagon tramwajowy uległa złamaniu nogi i w stanie bezprzytomnym została odwieziona do szpitala starozakonnych.

Na Pradze Antoni Łączynski, wyskakując z tramwaju podczas biegu, upadł i złamał rękę, oraz ciężko zranił się w głowę.

= **Wypadki.** Na Nowym-Swiecie powóz prywatny najechał na tramwaj nr 51, który został mocno uszkodzony. — Na Marszałkowskiej dorożkarz nr 457 najechał na Raję Rotemirównę, która została zraniona dyszlem w głowę.

= Z Aleksandrowa.

Zarząd kolei warszawsko-bydgoskiej zawiadomił, że po dzień onegdajszy do Aleksandrowa nie przybyła jeszcze oczekiwana partja tysięcy wydanych z Prus.

Dotąd przybývają partje drobniejsze, które jednak dla braku żądanych legitymacji zostały zwrócone do Prus.

Z tych powodów pociągi, które miały przewozić wydanych na miejsce czasowego pobytu wyznaczonych im w Ciechocinku, dotychczas kursować nie zaczęły.

= Wychodzący do Tomsku.

Gubernator radomski p. Tołoczanow, jak donosi *Gaz. kielecka*, zjeżdżał w tych dniach osobiście do gminy Chlewiska, celem uspokojenia umysłów włościan, obalamuconych wieścią o rozdawaniu gruntów w gubernji tomskiej.

Z największą cierpliwością, dobierając najrozumialszych wyrażań, p. gubernator przez 5 kwadransów przemawiał do zgromadzonej blisko dwutysięcznej rzeszy, zwołanej z rozporządzenia władzy przez wójtów i sołtysów, przedstawiając im, że mylnie byli poinformowani w sprawie przesiedleń, że rząd żadnych zapomóg nie wydaje i że wszelkie starania pozostaną bez skutku.

Gaz. kielecka powątpiewa jednakże czy przemówienie p. gubernatora trafiło do rozsądku bodaj setnej części zebranych.

Włościanie od czasu do czasu odzywali się w spo-

sób dowodzący, jak dalece szkodliwa pogłoska zamąciła im w głowach.

Wołali naprzykład, że w Chlewiskach i Niekłaniu jest jeszcze dosyć ziemi do rozdania lub zapytywali czy koniecznie kraść trzeba, ażeby się tam dostać gdzie dają ziemię.

P. gubernator starał się wyjaśnić im, że co było do rozdania, już zostało rozdane i zalecił surowo, aby żaden wójt nie ważył się wydawać karty kwalifikacyjnej do paszportu, dopóki pragnący się przesiedlić nie wykażą odpowiednich środków nietylko na odbycie dalekiej podróży, lecz i na zagospodarowanie się na miejscu.

= Cofamy się.

Korespondent płocki, jedno z pism prowincjonalnych, redagowanych starannie i umiejętnie, powrócił w tym kwartale do formatu, w jakim wychodził przed ośmiu laty i który następnie znacznie powiększył.

Powód tego cofnięcia się do odgadnięcia nie trudno: miasto i gubernja zamało pismu daje poparcia, trzeba więc ograniczać wydatki..

Smutny to objaw.

Z sali sądowej.

Testament rosjanina w Królestwie.

Departament cywilny izby sądowej warszawskiej rozstrzygnął w ubiegły piątek ciekawą kwestję ważności testamentu, sporządzonego w Królestwie Polskim, przez poddanego Cesarstwa, zgodnie z prawami tutejszemi, lecz z uchybieniem natomiast przepisom zbioru praw rosyjskich.

Testament taki sporządził był przed czterema laty major Bułgakow, zapisując bardzo znaczny swój majątek dorobkowy w części różnym osobom prywatnym, w części zaś na cele dobroczynne, jako to: 10,000 rs. na fundusz stypendjalny w I-em gimnazjum męskim, 5,000 rs. na korzyść warszawskiej filji towarzystwa krzyża czerwonego i 1,000 rs. na instytut oftalmologiczny.

Po śmierci Bułgakowa (w r. 1881-go) jakiś daleki jego krewny, Smysłow, wystąpił z procesem o nieważność wspomnianego testamentu, z powodu uchybienia w nim formalności zasadniczych, zastrzeżonych przez prawodawstwo cywilne Cesarstwa.

Sąd okręgowy warszawski — gdzie omawiany proces toczył się w I-ej instancji — uznał, iż ogólną zasadę prawną: *locus regit actum* popiera w drugiej kwestji § 1077 „Zbioru praw”, orzekając ważność testamentu, sporządzonego przez poddanych rosyjskich za granicą, z zachowaniem co do formy jedynie praw tamtejszych.

Z tej zasady powództwo Smysłowa wyrokiem I ej instancji oddalonym zostało, a izba sądowa, zgodnie z żądaniem obrońcy prokuratorji Kossowskiego i adw. przys. Ksawerego Krysińskiego i Rodzyna, popartem wnioskami tow. prok. Pomianowskiego, słuszność powyższych zasad powagą orzeczenia swojego stwierdziła.

Zamach na życie policjanta.

Na wokandzie dzisiejszej audjencji w I-ym wydziale karnym sądu okręgowego mieści się budząca powszechne zajęcie sprawa zuchwałego zamachu na życie policjanta Świderskiego.

Jak wiadomo, Świderski ugodzony został nożem w szyję w chwili, gdy usiłował uwięzić domniemanego uczestnika grabieży, dokonanej na chwilę przedtem na osobie majstra zdunskiego, p. Ksawerego S.

Bliższe szczegóły zbrodni tej, która w mieszkaniach Warszawy wywołała tak powszechne uczucie grozy i przerażenia, ujawnia się w toku dzisiejszych rozpraw i znajdują echo w naszym wieczornym sprawozdaniu.

Tymczasem możemy nadmienić, iż zarzut zamachu na życie Świderskiego ciąży wyłącznie tylko na jednym z obwinionych, mianowicie Michałe Zdankiewicz.

Jest to czeladnik ślusarski, liczący 19 lat wieku.

Oprócz usiłowania zabójstwa (§§ 9 i 1459 kod. kar.) nad Zdankiewiczem zawisło nadto oskarżenie o współudział w rabunku, połączonym z gwałtem (§ 1642 k. k.)

Ostatni ten zarzut stosuje się również do pięciu innych obwinionych, którzy wraz z Zdankiewiczem staną dzisiaj przed sądem, a którymi są:

Roman Falkowski, robotnik z fabryki żelaza, liczący zaledwie 17 lat wieku;

August Górski, mularz, lat 24;

Antoni Zaszczyński, również mularz, lat 23;

Wincenty Hauzer, tapicer, lat 22;

Wreszcie poddany austriacki, Tomasz Kurzepa,

mularz, lat 25.

Wszystko to więc są ludzie młodzi i nie włóczędzy bez zajęć, lecz rzemieślnicy, mający w uczciwej pracy pewny kawałek chleba.

Tem smutniej przeto, że spotykamy ich teraz nie przy warsztacie, lecz za więzienną kratą, obarczonych hańbiącym zarzutem!..

Początek dzisiejszej audjencji wyznaczono na godzinę 10-tą zrana.

Fr. N.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Likier anyżowy.

Nowy przepis i nowe pole zajęcia, a może i sławy dla młodzieńców, nowozaczynających gospodyń. Przepis wreszcie bardzo łatwy do wykonania; wymaga tylko maleńkiego kosztu i trochę cierpliwości. Kupić kwartę mocnej wódki i namoczyć w niej następujące substancje: cztery łyty anyżu, wierzchnią skórkę z połówki cytryny i maleńki kawałek cynamonu. Tym razem i wszystko, ale na likier trzeba czekać jeszcze bardzo długo. Przelać wszystko razem do butelki, takową szesnastnie zakorkować i zamknąć nietkniętą do szafy na cały miesiąc. Po upływie tego czasu dodać półkwarty wody i 24 łyty przeklarrowanego cukru. Przecedzić i znowu przelać do butelki. Operacja skończona. Skosztować, a jeśli likier przypada do gustu, przy powtórzeniu nowego zapasu, chcąc go mieć większą ilość, należy tylko podwoić lub potroić ogólny stosunek części składowych.

W dniu 3-im b. m. i r. o godzinie 7-ej wieczorem, w kościele św. Krzyża, pobłogosławiony został związek małżeński, zawarty przez p. Stanisława Kleczewskiego, syna Franciszka, b. obywatela ziem. i Heleny ze Smithów, z panną Julją Grahowską. Gody weselne odbyły się w salonach pp. Z., znanych ze staropolskiej gościnności, kuzynostwa pana młodego, gdzie też licznie zebrana familja i przyjaciele ochoczo bawili się do rana. Szczęść Boże młodej parze! (1125)

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Władysław Pawłowski, towarzysz sztuki drukarskiej, przeżywszy lat 44, w dniu 3-im października 1885 roku, po przyjęciu św. sakramentów, przeniósł się do wieczności. Pozostała w głębokim smutku żona z dziećmi i rodzina zapraszają kolegów, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w kościele św. Marcina przy ulicy Pivnej, w dniu 6-ym b. m., to jest we wtorek, o godzinie 10-ej rano, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła o godzinie 5-ej po południu na cmentarz powązkowski. —1130—

— B. p. Stefcia Goldszmit, przeżywszy 3 lata i 6 miesięcy, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, przeniósł się wczoraj do lepszego świata. Pograżeni w głębokim smutku rodzice, zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z domu przy ulicy Miodowej № 15/19 we wtorek, to jest dnia 6-go października r. b., o godzinie 2-ej po południu na miejsce wiecznego spoczynku. —1126—

Z Cesarstwa.

Jaką będzie konferencja konstantynopolska i jakimi być mogą jej praktyczne rezultaty, oto pytania, jakimi nie bez racji zajmuje się prasa, zarówno zachodnio-europejska, jak i rosyjska. Rzecz prosta, że na nie nikt nie umie dać odpowiedzi stanowczej i dzienniki wszystkich krajów i odcieni błakają się tylko w domysłach, co najwyżej trochę więcej lub mniej prawdopodobnych. Powołując się na słowa *National Ztg.*, że prócz rumelijskiej, rada posłów w Konstantynopolu zajmie się także i innymi kwestjami, *Petersburshija wiadomości* szukają, jakie to mianowicie będą owe inne kwestje. Można być przekonanym, że dotknie ona spraw serbskich, a rząd francuski, otaczający od pewnego czasu szczególną opieką Grecję, postara się zapewne, aby interesy greckie także pominiętymi nie były. „Zmusi to—powiada *Petersburski dziennik* — do zwrócenia nareszcie uwagi na rozszerezenia rumuńskie, a w razie podobnego rozszerzenia zadań rady, Rosja niewątpliwie uzna za konieczne doprowadzić także do porządku położenie rzeczy w Macedonii.” Z tego wniosłoby należało, że tak nazwana pierwotnie *réunion des ambassadeurs* łatwo może się przeistoczyć w formalną konferencję o bardzo szerokim zakresie i z bardzo daleko sięgającymi pełnomocnictwami.

Pan Mołczanow, w charakterze korespondenta gazety *Nowoje Wremja*, przebywa nateraz, o ile się zdaje, w Turcji. W najświeższym numerze tego pisma znajdujemy jego lakoniczny list tłumaczący, dlaczego depesze jego nie dochodzą do Petersburga. Powodem tego są urzędnicy angielscy, wstrzymujący wysyłane przez niego do gazety telegramy, bądź to jako niezgodne z konwencją, bądź też znowu „jako przeciwnie prawom krajowym”.

Nowoje wremja zaznacza fakt, że niemieckie gazety pólurowe przemawiają w tonie uspakajającym i oświadczają wprost, że ani Serbja ani Grecja nie poważa się iść naprzekór zamiarom wielkich mocarstw,

dopiero po raz pierwszy całkiem jednomyślnie działających na półwyspie bałkańskim.

Charakteryzując obecny stan Bułgarii, *Swiet* powiada, że „pierwszy wybuch radości z powodu zjednoczenia Bułgarii, zamienił się teraz u bułgarów w rzadką jednomyślność między narodem a księciem bułgarskim.”

TELEGRAMY

„KURJERA WARSZAWSKIEGO.”

Aleksandrów 5-go października. — Kilka rodzin przybyłych z Prus odstawiono na miejsce dawnego pobytu. W tych dniach nie spodziewają się liczniejszych transportów.

Wiedeń 5-go października. — Instrukeja udzielona zebraniom na naradę w Konstantynopolu ambasadorom zawiera dwa punkta, z których jeden poleca im wynaleść *modus vivendi* między Turcją a zjednoczoną Bułgarią, przy utrzymaniu, o ile możliwości, traktatu berlińskiego; drugi zaś wypracować taki projekt uregulowania stosunków na półwyspie bałkańskim, aby żadne już państwo bałkańskie nie miało prawa do żądania jakiegokolwiek kompensaty. Ponieważ oba te punkta sprzeczne są z sobą w zasadzie, przeto panuje przekonanie, iż w trakcie narad instrukeja ta zostanie zmieniona, lub ewentualnie poczynione w niej będą dopełnienia, w przeciwnym bowiem razie *réunion* ambasadorskie musiałoby pozostać bez rezultatów.

Wiedeń 5-go października. — W Dux wysadzonym zostało w powietrze czeskie kasyno. Nikt nie zginął.

(Agencja północna.)

Wiedeń 5-go października. — *Montagsrevue* donosi, że wczorajsze zebranie (*réunion*) ambasadorów w Konstantynopolu, poświęcone było ustanowieniu programu pracy. Co do formy ewentualnego udziału bezpośredniego W. Porty w naradach konferencji, dotąd nie została z jej strony powzięta żadna decyzja.

Wiedeń 5-go października. — Poseł włoski, hr. Robillant, który wręczył wczoraj cesarzowi pismo odwołujące, wyjeżdża ztąd w tych dniach do Rzymu, dla objęcia teki ministerjum spraw zagranicznych.

Wiedeń 5-go października. — Said basza przybył tu dziś przed południem. Minister spraw zagranicznych, Kalnoky, polecił zapowiedzieć na południe swoją u niego wizytę.

Wiedeń 5-go października. — Rumuński minister spraw zagranicznych, Bratiano, przybył tu wczoraj i zabawi przez dni parę.

Praga 5-go października. — W sprawie wybuchu w kasynie czeskim w Dux, dowiadują się *Narodnie listy*, że wybuch dokonany został za pomocą dynamitu. Gmach kasyna mało uszkodzony, prawie jednak wszystkie szyby w oknach wyleciały. Nikt nie został ranny. Sprawca wybuchu dotychczas nie wysledzony, mimo, że liczny zastęp żandarmerji rozwinał gorliwe w tym celu poszukiwania.

Zagrzeb 5-go października. — Przy dalszych obradach w sejmie nad sprawą o wydanie akt karnalnych, zabrał głos sam oskarżony ban, nie mógł jednak przyjść do słowa z powodu nieustającego hałasu opozycji, której członkowie miotali przeciw mówiącemu głośnie obelgi. Prezydent postawił wniosek wykluczenia z 60-iu posiedzeń sejmowych siedmiu najzagorzalszych krzykaczy z partji opozycyjnej. Wśród gwałtownej wrzawy tego stronnictwa, posiedzenie zostało zamknięte. Stronnictwo narodowe odprowadzało bana z gmachu sejmowego do mieszkania wśród głośniejszych okrzyków „vivat!” i „niech żyje!”

Kopenhaga 5-go października. — Rosyjski minister spraw zagranicznych, Giers, wyjeżdża ztąd jutro do Petersburga.

Kopenhaga 5-go października. — Posiedzenia parlamentu zostały dziś otwarte. Członkowie lewicy nie pojawili się w izbie.

Paryż 5-go października. — Ostateczne wyniki wyborów są dotychczas znane z 49-iu departamentów. Według tych wiadomości, konserwatyści zyskali 36 krzeseł, stracili zaś 4. Ścisłszych wybo-

rów trzeba będzie przeprowadzić aż 116 w 25-iu departamentach. W departamencie Eure muszą się odbyć dwa ściślejsze wybory; książę Broglie otrzymał tam 42,000 głosów, przeciw republikaninowi Develle, który otrzymał 41,000 głosów. W departamencie Wogezów został Ferry ponownie wybranym.

Bukareszt 5-go października. — Król w towarzystwie ministra wojny i ministra robót publicznych, odbył inspekcję załogi w Jassach i w Roman, gdzie był z entuzjazmem przyjmowany. Dalsza podróż króla skierowaną ma być ku Galaczowi.

Nisz 5-go października. — W adresie doręczonym królowi skupczyzna wyraża ubolewanie nad podjęciem usiłowaniami obalenia podstaw organizacji politycznej na półwyspie bałkańskim. Gdyby uznano dzisiaj możliwość gwałtownego obalenia takiego aktu międzynarodowego, jakim był traktat berliński, otwartoby na oścież drogę najmniej przewidzianym wypadkom. Naród serbski nie może przypatrywać się obojętnie takiemu obrotowi rzeczy, dlatego reprezentacja narodu z zapalem idzie za głosem króla i uchwalila przez aklamację wszystkie projekty do ustaw, byle rząd przywrócił bądźto *status quo ante* na półwyspie, bądź też zachwianą równowagę sił, stanowiącą jedyną rękojmię niezawisłości ludu serbskiego. Kraj na ślepo oddaje się woli pierwszego króla Serbji.

Nisz 5-go października. — Sesja skupczyzny została zamknięta. Prezes ministrów, Garaszani, powrócił do Belgradu; król i minister wojny, Petrowicz, pozostali w Niszu.

Sofja 5-go października. — Załoga z Widdynu przybyła tutaj i udaje się do Kustendży. Wbrew doniesieniom wiedeńskiej *Presse*, jakoby wojska bułgarskie były zdemoralizowane, panuje w całej armji przykładowa karność i zaufanie do rządu. Wiadomość, iż Najj. Cesarz Rosyjski przyjął łaskawie deputację bułgarską, wywołała tu wielką radość. Z powodu agitacji ze strony serbskiej, rozwinięto na pograniczu wielką czujność, są bowiem ślady, że tajni agenci serbscy podburzają ludność do ruchów na korzyść Serbji. Niezależnie od środków ochronnych, rząd bułgarski uczynił w tym względzie stosowne przedstawienie w Belgradzie.

Ateny 5-go października. — W skutek zaprowadzenia kursu przymusowego, udało się rządowi zaciągnąć w banku narodowym pożyczkę, w ilości 44 milionów drachm.

Konstantynopol 5-go października. — Pierwsze zebranie konferencji ambasadorów odbyło się wczoraj. Słychać, że postanowiono wygotować memorandum, które w drodze urzędowej przedstawione będzie rządowi bułgarskiemu i tureckiemu.

Petersburg 5-go października. — Dziś w sądzie okręgowym rozpoczęło się ponowne rozpatrywanie sprawy Mironowicza, oskarżonego o zabójstwo Sary Bekker. Obwinia towarzysza prokuratora Bodryszczew, obronę za Mironowiczem wnoszą będzie Puszkina. Do rzędu świadków powołano Bezaka i Siemionową.

Telegramy handlowe.

Berlin 5-go października, godzina 5 min. 10 po południu.

Rynek giełdowy berliński usposobiony chwiejnie i niewyraźnie. Ze sfery politycznej nadechodzące wiadomości nie są też stanowcze, a ztąd i działacze giełdowi okazują się mało skłonni do spekulacji. Kurs w ogóle dosyć słabo się trzymał. Wartości spekulacyjne bez zmiany prawie. Akcje kredytowe pozostały na poziomie sobotnim. Wartości kolejowe słabiej, bankowe bardzo niewielkim ulegały zmianom. Na polu rent obcych również usposobienie słabsze. Wartości rosyjskie poniosły nieznaczne straty kursowe. Ruble również nieco niżej. Żyto w towarze gotowym o 1.25, na dostawę o 1.75 taniej notowano

Berlin 5-go października (notowanie urzędowe giełdy).

Bil. ban. ros. w tr. nat.	199.—	Akcie kredytowe	454.—
Weksle na Warszawę	198.30	Listy zast. ser. I-ej	60.30
Wek. na Peters. krótk.	198.10	Weksle na Lon. krótk.	—
Wek. na Peters. dług.	196.90	—	—
Bil. ban. ros. na dest.	199.—	Żyto z dost. na jesień	133.75
Wschodnia poź. II est.	58.70	Żyto na wiosnę	143.50

Petersburg 5-go października.

Weksle na Londyn	231 ¹⁷ / ₃₂
Pożyczka premjowa I-ej emisji	219 ¹ / ₂
— II-ej emisji	207 ¹ / ₂
Półimperjały	8.36

Giełda warszawska wczoraj operowała, jak wiemy, bardzo niechętnie, a przy szacowaniach porannych bardzo niejasnych pomiędzy 198.50 a 199 m. za 100 rs. się wahających, wstrzymała się od wszelkich czynności, które niezbędnymi nie były. Ruch był więc bardzo mały. Tęgoż samego rodzaju był przebieg giełdy berlińskiej. Co do rubli okazała się ona dosyć chętną do interesów na dostawę końcomiesięczną, podczas gdy ruble w gotówce, oraz weksle na Warszawę i Petersburg były zaniedbane. W skutek tego pierwsze pozostały w kursie niezmienione, inne zaś obniżkom uległy. Obniżki te wynoszą 30—40 fenigów na 100 rs. W tych warunkach prawdopodobnie są dzisiaj szacowania poranne niższe, a ztąd i kursa walut obcych na giełdzie naszej podniosą się zapewne. Dążność tę miarkować będą trudne warunki miejscowe. Kursa sobotnie były: 199.30, 199 454, 135, 145.25.

CENY ZBOŻA.

dnia 5-go października 1885 r. na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 102—105, średnia 92—100, ordynaryjna 75—90.

Zyto: wyborowe 75 — 78, średnie 70 — 74, ordynaryjne —.

Jęczmień: wyborowy 70—83, średni 70—83, ordynaryjny 70—83.

Owies: wyborowy 90 — 95, średni 82 — 88, ordynaryjny 75—80.

Gryka: 86—92. **Groch** —. **Kasza** jaglana: wyborowa 115—135, średnia 115—135, ordynaryjna 115—135.

B. Werner et Comp.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Z Królewca donoszą korespondenci nasi pp. Goldstern i Löwenherz, iż na rynku zbożowym w dniu 3-im października wobec bardzo obfitych dowozów, usposobienie było spokojne a ponieważ pokup nie zwiększył się odpowiednio, ceny przeto obniżyły się nieco.

Pszenica spokojnie, płacono wedle gatunku. Sandomierską 123 do 129 funt. 104 do 117 kop., białą 117 do 127 funt., 96 do 110, czerwoną 116 do 132 funt. 85 do 115 kopiejek za pud.

Żyto bez zmiany 111 do 124 funtowe 71 do 88 kop.

Jęczmień browarny 69—70, na paszę 68—69 kop. za pud.

Owies lepszy biały 82—84, czarny 79—80 kop.

Siemię lniane nieco taniej. Wyborowe 190 do 192, siabsze 166, średnie 140 do 161 kop. za pud.

Rzepak gruboziarnisty dobry 164, drobny (rzepik) 14¹ kop. za pud.

Dowóz zboża rosyjskiego 256 wagonów.

J. Wl.

— Poszukuje się **nauczyciela początkowego**, pięknie piszącego, z dobrą rekomendacją. Interesanci zgłaszać się zechcą zrana do 10-ej i po południu od 4-ej do 6-ej na ulicę Widok nr 17, gdzie stróż mieszkanie wskaże. (3269)

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

P O C I A G I:	Odchodzą Przychodzą	
	godziny i minuty	
Warszawsko-wiedeńska:		
Pośpieszny 3 klasy	6 — rano	9 35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 10 rano	5 40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	9 45 wiecz.	8 35 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.		
Kurjerski 2 klasy	9 15 wiecz.	6 15 rano
Warszawsko-Bydgoska:		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 25 po poł.
Osobowy 3 klasy	5 — rano	10 30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5 — po poł.	9 15 rano
Warszawsko-Terespolska:		
Pocztowy 3 klasy	3 50 po poł.	1 49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8 15 rano	7 48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10 — wiecz.	8 13 rano
Osobowo-miejscowy do Mrozów	5 30 po poł.	9 18 rano
Warszawsko-Petersburska:		
Kurjerski 3 klasy	10 13 rano	7 43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11 38 wiecz.	4 53 rano
Nadwiślańska do Kowla:		
Pocztowy	3 30 po poł.	2 — po poł.
Osobowy do Lublina	7 45 rano	10 58 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.		
Osobowy	7 50 wiecz.	8 12 rano
Nadwiślańska do Mławy:		
Pocztowy	6 45 wiecz.	10 45 rano
Osobowy	9 20 rano	8 12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4 — po poł.	9 19 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńskiej.		
Osobowy	6 46 rano	2 59 po poł.
Osobowy	2 50 po poł.	8 55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespolskiej.		
Osobowy	2 10 po poł.	7 30 rano
Osobowy	8 8 wiecz.	3 34 po poł.

— **Stalki parowe** zwyczajne odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9-ej zrana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 6-ej zrana. — **Kurjerskie** wyłaznie 1-sza klasa wychodzą z Warszawy do Płocka w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 9-ej zrana. — Z Płocka do Warszawy we wtorki, czwartki i soboty o godzinie 6-ej zrana.